

DZIENNIK NARODOWY



Wyprawa po posady na wieś

Rolnictwo polskie zagrożone akcją biurokratyczną

Dokoła sprawy „organizowania” rolnictwa na nowych zasadach, robi się coraz głośniejsze. „Gazeta Polska” w drugim już artykule udowadnia konieczność nowej organizacji wsi polskiej. Biurokracja się entuzjasmuje, roztacza szerokie plany i piękne horoskopy. W ciszy natomiast okazuje swe niezadowolenie czynnik najbardziej zainteresowany w tej sprawie, mianowicie — rolnik.

Jak jest obecnie

W chwili obecnej na terenie Polski działa kilka organizacji rolniczych a mianowicie:

C. T. O. i K. R., obejmujące swym zasięgiem województwa centralne i wschodnie.

Pomorskie Tow. Rolnicze; Wielkopolskie Tow. Kółek Rolniczych; Śląskie Tow. Rolnicze; Małopolskie Tow. Rolnicze w woj. wschodnich Małopolski; Krakowskie

Tow. Rolnicze w zachodnich woj. Małopolski.

Pozatem istnieją Izby Rolnicze przedstawiające t. zw. samorząd rolniczy.

Poważną rolę w życiu wsi odgrywa szereg organizacji młodzieży i kobiecych.

Właściciele większych obszarów ziemskich należą nadto do Związków Ziemian, działających na terenie całego państwa.

Wszystkie organizacje skupiają

się w Związku Izby i Organizacji Rolniczych, który jednoczy także szereg organizacji branżowych, nawet o charakterze przemysłowym, lecz związanych bezpośrednio z rolnictwem.

Praca organizacji

Wymienione organizacje rolnicze działają sprawnie, jak na nasze stosunki.

Jako organizacje dobrowolne, skupiają one najlepiej wyrobiony społecznie element rolniczy i im to zawdzięczamy, iż jedyny dotychczas przymusowy aparat, a mianowicie Izby Rolnicze wraz ze Związkiem Izby i Org. Rolniczych, nie uległy zbiurokratyzowaniu.

Organizacje rolnicze współpracując z Izbami Rolniczymi wprowadzają do nich czynnik życiowy, wrogi biurokratyzacji. Kierują one pracą instruktorską w terenie, prowadząc ją w najmniej szych, a więc najważniejszych komórkach. Kółkach Rolniczych. Prowadzą też t. zw. przysposobienie rolnicze wśród młodzieży, działalność oświatową wśród gospodarzy wiejskich itp.

W stosunku do możliwości i do ogólnych warunków, organizacje te zrobiły bardzo dużo, chociaż nieraz paraliżowano ich działalność zazwyczaj ze strony prądowej przez wciąganie ich do polityki.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

W Ameryce, Anglii i Francji

Kontrofenzywa liberalizmu (Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Z tajną misją

Adjutant Göring'a w Londynie

LONDYN, 21.11. General major Bodenschatz, najbardziej zaufany i najbliższy współpracownik feldmarszałka Goeringa, będący oficjalnie szefem ministerstwa lotnictwa przy był wczoraj do Londynu.

Wizyta gen. Bodenschatza nie była niespodzianką dla angielskich sfer politycznych. Gen. Bodenschatz zamieszkał u ambasadora von Dircksaena jako jego gość.

Na temat tej wizyty dzienniki an-

gielskie snują dzisiaj rozmaite domysły, twierdząc, że gen. Bodenschatz przybył z tajną misją. Prasa angielska twierdzi, iż w przeddzień angielsko-francuskich rozmów w Paryżu przybył gen. Bodenschatz posiada pewne znaczenie i porównuje wizytę tę z przyjazdem kpt. Wiedemanna w swoim czasie do Londynu przed przyjazdem francuskich ministrów.

Z kół zbliżonych do ambasady niemieckiej twierdzą, iż wizyta gen. Bodenschatza była już od pewnego czasu przygotowywana ale, że posiada ona charakter prywatny. Mimo to gen. Bodenschatz niewątpliwie spotka się również z odpowiedzialnymi czynnikami brytyjskimi. Gen. Bodenschatz był już w Anglii przed 2-ma laty na wielkim pokazie brytyjskich wojsk lotniczych.

Walki i pożary w Chinach

według relacji japońskich

TOKJO, 21.11. Agencja Domei donosi, że działalność lotnictwa japońskiego ma obecnie na celu utrudnienie komunikacji pomiędzy Chinami a Mongolją zewnętrzną i Związkiem sowieckim. Samoloty japońskie codziennie bombardują położone na tej drodze miasta Sianfu, stolicę prowincji Szensi, i Lanczow, stolicę prowincji Kansu.

Wojska komunistyczne, skoncen-

trowane w południowej części prowincji Hunan, zbuntowały się jako- by przeciwko Czang-Kai-Szekowi i zajęły szereg miejscowości. Wedle ostatnich doniesień, bunt chińskich oddziałów komunistycznych rozszerza się gwałtownie.

Ofiarą olbrzymiego pożaru w m. Czangsza (stolica prowincji Hunan) padło 2,000 zabitych, w tem wielu oficerów i urzędników chińskich.

20.000 osób straciło dach nad głową.

Pożar powstał podczas walk pomiędzy chińskimi wojskami centralnymi a oddziałami prowincjonalnymi. Wczoraj rozstrzelano dowódcę garnizonu m. Czangsza, dowódcę jednej z dywizji oraz komisarza policji, których oskarżono o wywołanie tych starć.

Aktualne pogwarki z Wesela

Prasa polska nie ustaje w akcji obrony

Dziennikarstwo polskie usiłuje stawiać opór niektórym, szczególnie dojmującym postanowieniom projektu dekretu prasowego. Nastrój, wytworzony w kołach dziennikarskich, jest tego rodzaju, że skargi, protesty, zabiegi obracają się niestety nie około samej zasady „wolności prasy i dobra powszechnego”, ale już tylko około złagodzenia niektórych, zbyt „rygorystycznych” przepisów.

Tych mianowicie, które są gwałtownymi ciosami, wymierzonymi w same podstawy swobody i egzystencji prasy polskiej.

Od r. 1927, kiedy cała prasa polska, bez względu na różnice polityczne i społeczne, tworzyła wspólny front przeciw samej zasadzie krepnącej wolność prasy postanowień dekretowych, przeżyliśmy w ciągu lat 11-tu daleki szmaragd drogi. Zaszliśmy do tego

miejsca, w którym walczymy już nie o zasady, lecz prosimy i zabiegamy jedynie o „ulaskawienie”, o łagodność władzy, o zmniejszenie niektórych kar, o małe, całkiem malutkie furtki w zasadniczych tezach, niosących z sobą pogrzeb wolności prasy w Polsce.

Cała uświadomiona opinja w kraju zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co nadechodzi i staje się polską rzeczywistością. Znako mity autor „Gałązki Rozmarny” i drukowanej na naszych łamach „Pani Służby”, świętyni feljetonista, Zygmunt Nowakowski, nie żywi w tej mierze żadnych złudzeń i wypowiada poglądy swoje na nowe prawo prasowe z całą otwartością.

W ostatnim feljetonie Nowakowskiego, poświęconym „zupakom politycznym” i młodym posłom

sejmowym, czyli juniorom na starcie, czytamy m. in.:

Pewien świeżo upieczony poseł, zatem junior, do niedawna członek drużyny A-klasowej, dał mi najświetniejsze słowo honoru, że nie będzie totalizmem. Przez grzeczność nie chciałem kwestjonować tego zapewnienia, wydaje mi się jednak, że ów poseł jest za młody, pozatem nie wiadomo, czy oni wogóle będą mieli coś do gadania.

Zresztą, gdyby ktoś uparł się, mógłby wprowadzić totalizm jeszcze przed występiem młodzików.

Dowodem np. ostatni dekret prasowy, który na miłe pachnie „zgląszaltowaniem”, któż bowiem zaręczył gotów, że do miesiąca w Polsce zamiaszt stu czy kilkuset dzienników nie będzie tylko jeden wielki, totalny „Ludowy Obserwator”.

Obserwator albo Wywiadowca.

Omawiając zaś ogólną sytuację w Polsce, dochodzi Nowakowski do następującego wniosku:

Ludzie, którzy się uprą i za żadną

cenę nie chcą ustąpić placu innym, przypominają urzędnika Czepca, gdy wali pięścią i woła „Psielkrwie, mnieście grać powinni!”.

Odpowiedz na to jest jedna jedyna: „Niech se potańcują inni!”

Jak dotychczas, tańczą ci sami na wielkiej scenie polskiej i znikąd, z żadnej strony, nie słychać nawet najmniejszego echa odpowiedzi z „Wesela”:

— „Niech se potańcują inni!”.

Co więcej, idą zarządzenia, mające przedłużyć „taniec tych samych” w dalekie lata. Należy do tych zarządzeń projekt dekretu prasowego.

Prasa jest odbiciem wolności społeczeństwa. Odebranie swobody prasie skrepuje resztki wolności najszerzych warstw ludności. Stąd dla całego narodu ogromna doniosłość obrony prasy polskiej przed zglotytnowaniem.

(Dokończenie na str. 2-ej)

WALKA DZIENNIKARSTWA o wolność prasy daje okazję do spojrzenia w oczy jednej ważnej prawdziwej.

Interwencjonizm, który stara się rozszerzyć swój stan posiadania na świat prasy, nie jest zjawiskiem odosobnionym. Przeciwnie — jest to dalszy ciąg tendencji, które od dawna rozwijają się w innych dziedzinach naszego życia, zwłaszcza w życiu gospodarczym i społecznym.

Swoboda działania została tam już bardzo silnie ograniczona — zreklamowana, zbiurokratyzowana, zetatyzowana. A taka już jest nieuniemożliwa kolej rzeczy, że spełnienie życia materialnego prowadzi do tego samego w życiu duchowym — na gruncie zależności i dyspozycyjności materialnej wyrasta zależność i dyspozycyjność duchowa.

Od fizyka — gospodarstwa, do ko- niczka — Pegaza. Intelktualista, pi- sarz, dziennikarz, artysta, który na ograniczenie swobody w najprost- szych przejawach życia patrzył przez palce, bądź też proces ten pod- syczał, nie może się dziwić, gdy w rezultacie przyjdzie kolej i na niego.

Nie byłoby, zapewne, dekretu pra- sowego i dość beznadziejnej walki o odwrócenie więzów, grozących pra- sie, gdyby ta prasa w sposób bar- dziej stanowczy przeciwstawiała się nakładaniu więzów na bardziej przy- ziemne, a przez to łatwiej uchwytne sfery indywidualnego działania.

Zal po niewczasie? Wcale nie. Al- bowiem doświadczenie uczy, że inter- wencjonizm to wcale nie koniec.

Państwo, które namnoży moc ty- tułów do interwencji, moc instrumen- tów i okazji w tej mierze, rychło znajduje się w obliczu chaosu inter- wencyjnego; mówią o tem przykły- dy dziejów, gdzie mocy interwencyj- nej jest najwięcej. I wtedy, aby ten chaos uregulować, aby zapanować nad rozpetanym nieopatrznie biuro- kratycznym żywiołem, tworzy się zespoły przymusowe; zwalczą się chaos marazmem i skotnieniem.

W tym kierunku zmierza ewolu- cja interwencyjnych wydarzeń w bardziej przyziemnych sferach ży- cia — w przemyśle i rolnictwie. Je- żeli świat myśli i słowa patrzeć be- dzie przez palce i na te ewolucje — jego ona nie minie. (k.)

NAEODOWY SOCJALIZM — od chwili swego powstania aż do czasów najostatniejszych — szermował stale i chętnie słowem „bolszewizm”.

Motywy spisku „bolszewicko-żydow- skiego”, jak melodia przewodnia, zawsze w tonacji bardzo głośnie i o- strej, powracał stale we wszystkich mowach najwybitniejszych przedsta- wicieli narodowego socjalizmu, przede- wszystkim zaś samego kanclerza Hitlera. Jest rzeczą niesłychanie zastanawiającą, iż od pewnego cza- su tej przewodniej melodii zabrakło.

Nie użył słowa „bolszewizm” kan- celerz Hitler w żadnej ze swych o- statnich mów (w Weimarze i Mo- nachium); nie użył go także i mi- nister Goebbels w artykule, omawia- jącym zamach Grynspana; brak go we wszystkich ostatnich publika- cjach niemieckich. Słowo „bolsze- wizm” — ów odwieczny wróg nr. 1 narodowego socjalizmu — zostało nagłe — przynajmniej narazie — wymazane ze słownika politycznego różnijsze pisma w Europie zachod- nej naprzemiennie szukają go skrupu- latnie w publikacjach niemieckich.

Miejsce jego zajęło obecnie słowo „demokracja”, przeciw której od pe- wnego czasu zwraca się ze specjal- ną furją propaganda niemiecka.

Dlaczego tak się dzieje? Zmiana taktyki — czy coś głębszego i istot- niejszego? Może próba szantażu i widmem możliwości zblżenia sowie- ków-niemieckiego — a może naprawę na to zblżenie? Jakże wiele zależy w Europie od odpowiedzi na to py- tanie...

Nowość! Ciastka „Zaolzańskie” od Feliksa TENSZERTA

Wyprawa po posady na wieś

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Prote-ty
Olecie na arenę wchodzi nowy projekt.

Ojcem jego jest b. dyrektor C. T. O. i K. R. p. Wojtyśiak, ojcem chrzestnym pewne koła Ozonu, bliższa rodzina — pochodzenia totalistycznego.

Rolnictwo przyjęło „noworodka” bardzo niechętnie. Przewszystkiem stał się on powodem nieporozumień w „ozonowej” rodzinie.

A więc wobec zdecydowanie negatywnego stanowiska zajętego wobec projektu przez prezesa C. T. O. i K. R. p. Malskiego, dyr. Wojtyśiak musiał ustąpić z tej organizacji.

Przeciw projektowi wypowiada się również prezes Zw. Izby i Org. Rolniczych p. Sobczyk, który należy do Ozonu. Niechętnie są projektowi gospodynie wiejskie i niechętna młodzież, która w poszczególnych organizacjach wysuwa wielkie zastrzeżenia.

Jeśli chodzi o organizacje terenowe, to wszystkie wypowiadają się przeciw projektowi.

Projekt popiera sztab Ozonu oraz Ministerstwo Rolnictwa i R. R.

W tym wypadku niezgodność poglądów pomiędzy ministrem Poniatowskim a prez. Malskim jest bardzo dziwna, gdyż dotychczas współpraca C. T. O. i K. R. z ministrem Poniatowskim układała się nader blisko.

Nowe posady

Projekt p. Wojtyśiaka zmierza przede wszystkim do stworzenia wielu nowych posad na koszt rolnictwa.

Oprócz bowiem istniejącego dziś Związku Izby i wojewódzkich Izby Rolniczych, powstają mają Powiatowe Izby Rolnicze i swego rodzaju curiosum gminne Rady Rolnicze, które będą spełniać rolę ekspozytur powiatowych Izby Rolniczych.

Wszystko to trzeba obsadzić prezesami, dyrektorami, referentami, naczelnikami, maszynistkami i woźnymi. Łatwo można zorientować się, jak potężny i liczny aparat urzędniczy przybędzie znowu Polsce.

Kto to wszystko ma płacić?

Oczywiście rolnictwo. Wystarczy tylko podnieść odpowiednio dodatek do podatku gruntowego i sprawa będzie załatwiona.

Planowanie

Ta nowa wielka maszyna biurokratyczna ma „opiekować” się rolnictwem.

Zajmie się „planowaniem”.

Tak o tem pisze „Gazeta Polska”:

„Ogólne kierunki rozwoju, wytwórczości, przetwórczości i obrotu, ustala Ministerstwo Rolnictwa, opierając się na planach ogólnych, opracowanych przez Związek Izby Rolniczych oraz planach szczegółowych, opracowanych przez Wojewódzkie Izby Rolnicze. Plany te wykonywane są następnie przez samorząd rolniczy na wszystkich jego szczeblach.

Gminne Rady Rolnicze opracowują — na podstawie wskazówek Powiatowej Izby Rolniczej — szczegółowo plany wytwórczości i obrotu dla swojej gminy i zapewniają wykonanie tych planów, wyszukując współpracowników i dobrowolnych organizacji rolniczych, oraz czuwając nad koordynacją ich działalności”.

W myśl projektu, od Izby Rolniczych zostają oddzielone wszystkie dotychczasowe organizacje rolnicze i związki branżowe. Mają one pracować w przyszłości tylko w „dziedzinach nie nadających się do powszechnego przymusowego zorganizowania”.

Polskie Towarzystwo Rolnicze, tak ma zmienić nazwa nowej organizacji, skupić ma wszystkie organizacje, które wykonywać

będą zlecenia otrzymywane z warszawskiej centrali.

Rolnik będzie zorganizowany, o ile nie trafi się do niego przez „dobrowolną” organizację, to trafi się przez przymus.

Na guzik naciśnięty w stolicy, odpowie natychmiast głos w

Rolnictwo nie chce tej „opieki”

Niewątpliwie ilości zapisanego papieru zwiększą się ogromnie. Zwiększy się też ilość konferencji, jak również ilość referatów i referatów.

Więź to rozumie i broni się przed tą nową „opieką”.

Więź potrzebuje innej, istot-

nej opieki i chce widzieć jej realne rezultaty.

Więź pragnie warunków spokojnej pracy zawodowej bez nacisków biurokratycznych, które w każdej pracy dziedzinie dają fatalne rezultaty.

S. M.

17 list kandydatów do Rady Miejskiej w Krakowie

Dn. 20 b. m. upłynął termin zgłaszania list kandydatów do Rady Miejskiej w Krakowie.

List zgłoszony ogółem 17. Tyłko trzy z nich zawierają kandydaty we wszystkich 10 okręgach miasta. Są to listy polskie.

Polski Blok Katolickiego i Chrześcijańsko-Narodowego Frontu Samorządowego. Wśród kandydatów tego bloku figurują: p. Adelman, J. Zachemski, dr. B. Kuśnierz, mgr. K. Turowski red. „Głosu Narodu”, inż. Sarjusz-Bielski, dr. Rozmarynowicz, Marjan Dąbrowski — red. nac. „I.K.C.”, dr. Gwiazdowski, poseł Skotnicki, gen. Jung, b. poseł Pochmarski, M. Dienstl-Dąbrowa, ksiądz Ryba, ksiądz Weryński i inni — jest to lista, na której znajdują się przedstawiciele Akcji Katolickiej, byłej Chrześcijańskiej Demokracji i części sanacji, a także przyjaciół wydawnictwa „Ilustr. Kurjera Godzinnego”.

Drugą listę wysuwającą kan-

dydaty w całym mieście zgłosiło Stronnictwo Narodowe p. n. „Narodowa lista kandydatów.” Figurują na niej następujące znane nazwiska:

prof. St. Pigoń, dr. A. Pozowski, adwokat, płk. T. Wołkowicki, Fr. Szumański, dr. O. Stuhr, adwokat, ks. A. Szepleniec.

Trzecia lista obejmująca całe miasto to P.P.S. Z bardziej znanych nazwisk są na niej następujące: Z. Bocian, mgr. Z. Gross, S. Czerwieńiec, M. Mastek, dr. Lidja Ciołkoszowa, R. Bator, M. Bobrowski, M. Statter, dr. J. Rozenzweig, adwokat, dr. R. Szumski, A. Ciołkosz.

Poza temi listami polskimi zgłoszone odrębnie polskie listy dzikie:

w okr. 2 (Zwierzyńiec), na czołowym miejscu kandyduje p. Wołtyński, nauczyciel, a mandatarjuszem jest płk. Wojakowski w okr. 5 listę z b. radnym Warthem, w okr. 9 (Podgórze) listę z p. Żebraćkim i listę dr. Rysie-

Aktualne pogawranki z Wesela

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Informowaliśmy już, że Zarząd Główny Związku Dziennikarzy wystąpił do p. premiera Składkowskiego telegram, zawierający postulaty o zmianę i złagodzenie kilku specjalnie ciężkich przepisów projektu dekretu prasowego.

Telegram prosił, aby p. premier zechciał łaskawie postulaty prasy polskiej przedstawić P. Prezydentowi Rzeczypospolitej do rozpatrzenia przed podpisaniem projektu.

W poniedziałek przed południem delegacja Zw. Dziennikarzy, złożona z redaktorów: Ścieżyńskiego, Giełżyńskiego, Wierzyńskiego, Wiewiórskiego, Kędzierzkiego i Kozłowskiego udała się do Prezydium Rady Ministrów, ażeby tam poprzeć postulaty dziennikarstwa polskiego i udzielić wszelkich wyjaśnień.

P. premier Składkowski nie przyjął delegacji prasy, ponieważ przewodniczył właśnie na Radzie Ministrów. W zastępstwie p. premiera rozmawiał z delegacją p. dyr. Lepecki. Postulaty prasy przyjął on „ad referendum”.

Co z tego wyjdzie, zobaczymy. Szerzone są wieści, że podobno w projekcie dekretu coś już zostało zmienione, a jeszcze „to i owo” uda się może zmienić, złagodzić. Conieco może pofolgują.

Jeżeli chodzi o takie wieści, to jest ich w świecie prasowym niemało, a rozpущa się je z wielu stron jakby na komendę. Ni stąd, ni zowąd jakaś wielce „pryncypialna” osoba wchodzi między dziennikarzy i z podejrzaną słodyczą sączy zatruty napój:

— Projekt dekretu nie jest najgorszy. W obecnych warunkach

mogło być gorzej...

To znowu inne koła, powołane do obrony wolności prasy, umywają ręce, a nawet po kątach jasnieją zadowoleniem, marzą o Izbie prasowej i ciepłej posadzce totalnej.

Inni znowu stosują metodę „ostrzeżeń”, a nawet pogrozek, w tem także organizacyjnych.

Już przytoczone tu „kwiatki” mogą w pewnej mierze wyjaśnić owe różnice, jakie zachodzą w zachowaniu się prasy między 1927 a dniem dzisiejszym. Niemniej prasa polska zajęła pozycję obronną na wysuniętej redukcji.

Obrona trwa, a siła jej natężenia zależeć będzie w niemałym mierze od moralnego i rzeczywistego poparcia, jakie prasa pozyska ze strony społeczeństwa.

Ign.

O niedzielnych obradach Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy Rzplitej ogłoszono następujący komunikat:

Zarząd Główny Związku Dziennikarzy R. P. po całodziennych obradach, w których na pierwszym miejscu znajdowała się sprawa projektu dekretu prasowego, powziął następującą uchwałę:

Zarząd Główny Z.D.R.P., organizacji stojącej zgodnie ze statutem na stanowisku wolności prasy w granicach najogólniej przyjętego dobra powszechnego i reprezentującego interesy zawodowe całego dziennikarstwa

zatwierdza zastrzeżenia Wydziału Wykonawczego w stosunku do szeregu wytycznych projektu dekretu prasowego, przedstawione

Krzyż obrony Lwowa na rogach ulic miasta

W trzecim dniu obchodu 20-lecia obrony Lwowa dn. 21 b. m. odbyło się zgromadzenie publiczne przed ratuszem.

Przemówienie do ludności wygłosił burmistrz Ostrowski, przypominając o przemianowaniach nazw ulic lwowskich, związanych z rapsodem listopadowym Lwowa z r. 1918 i nazwiskami poległych i żyjących bohaterskich postaci z tego okresu. Na tablicach orientacyjnych z nowymi nazwami ulic widnieć będzie krzyż obrony Lwowa.

W zakończeniu mówca wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, jej Prezydenta i Naczelnego Wodza, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Następnie prezydent Ostrowski imieniem Związku Obrońców Lwowa

ogłosił nadanie godności honorowego członka Związku gen. T. Rzewskiemu, zwycięskiemu dowódcy odsieczy Lwowa.

Następuje dekoracja sztandaru Związku Obrońców Lwowa krzyżem małopolskich oddziałów armii opancerzonej.

Z pod ratusza udano się do gmachu miejskiego muzeum przemysłowego, gdzie nastąpiło otwarcie miejskiej biblioteki publicznej, wystawy obrazów prof. St. Bałuckiego, poświęconych obronie Lwowa.

Wreszcie na ul. Leona Sapiehy nastąpiło przekazanie przez prezydenta miasta komitetowi budowy pomnika dowódcy obrony Lwowa brygadiera Czesława Mączyńskiego placu przy szkole pod tę budowę.

W 3852 gromadach zarządziło wybory samorządowe

Wybory do rad gromadzkich zarządziło w następujących województwach:

W woj. warszawskim — we wszystkich powiatach, t. j. ogółem w 22 gromadach wiejskich, wybory w poszczególnych miejscowościach odbędą się w dniach od 10-go do 20-go grudnia r. b.

W woj. poleskim — we wszystkich powiatach, t. j. w 1.382 gromadach wiejskich, wybory w poszczególnych miejscowościach odbędą się w dniach od 20-go listopada do 14 grudnia r. b.

W woj. nowogródzkim — w powiatach: w 159 gromadach, wybory w poszczególnych miejscowościach odbędą się w dniach od 20-go do 4-go grudnia r. b.

Audycja na Zamku

P. Prezydent Rzplitej przyjął 21 b. m. premiera Składkowskiego, ministra Sprawiedliwości, Grabowskiego.

Ks. Paweł po królu Karolu Wizyta w Londynie

LONDYN, 21.11. Regent Jugosławii książę Paweł wraz z małżonką księżną Olgą przybyli do Londynu.

Centrala emigracji w pałacu Rotszylda

ESSEN, 21.11. „Nacjonalizm” podaje niektóre szczegóły dotyczące centrali dla emigracji żydowskiej. Centrala ta mieści się w pałacu Rotszylda i ma za zadanie ująć emigrację Żydów z Rzeszy w ramy ustawowe. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy centrala dla emigracji żydowskiej zorganizowała planową emigrację Żydów z Rzeszy.

Dziś agendy biura zostały tak rozszerzone, że załatwia ono dziennie od 600 do 650 podań. W samym Wiedniu oczekuje na załatwienie 135.000 podań, które nie mogły być załatwione ze względu na to, że zagranicą, zwłaszcza Anglią i Stany Zjednoczone, broni się przed napływem Żydów.

Atatürk będzie pochowany w Ankarze

Rząd turecki postanowił pochować zwłoki Ataturka w Ankarze w siedzibie zmarłego w Czan-Kaja.

STAMBUŁ, 21.11 Delegacja mieszkańców Adampolu złożyła wieniec przed pomnikiem Ataturka na placu Taksym w Istambule. Wiadomość o tym geście Polaków tureckich została podana przez całą prasę miejscową.

W kilku słowach

— Grecka rada stanu unieważniła wybór nowego arcybiskupa prawosławnego Aten z powodu niedokładności proceduralnych.

— Król belgijski Leopold III wyjechał z oficjalną wizytą do Holandji.

— Papież zamierza instalować w Londynie delegata Stolicy Apostolskiej w osobie monsignora Godfrey'a

Naród i rządna demokracja

Druga Republika Czechów i Słowaków

Naród czeski okazał w ostatnich czasach wielką dojrzałość i żywotność. Gdy moment dziejowy wymagał od niego gotowości bojowej — przystąpił do walki i wszelkich obowiązków w obronie niepodległości. Gdy odrzadzili go sojusznicy, którym bezwarunkowo ufali, gdy na osamotnionego wśród potężnych przeciwników spadły bolesne ciosy, druzgocące przelotnie, nie przestali się bronić, nie dali się poddać, nie stoczyli się w odmet anarchy.

Gdy uderzały w niego pioruny, nie płakał z bólu — ale ryczał ten ból, przeżywał i dziś staje do olbrzymiej pracy, która ma mu zapewnić dalszy rozwój, bezpieczeństwo i siłę w nowych trudnych warunkach w nowych państwowych granicach. Praca ta, to budowanie, od fundamentów do szczytów Drugiej Republiki — to nie tylko ustalenie granic i uzyskanie dla nich gwarancji, nie tylko nowe podstawy współpracy z Słowacją i Rusią Podkarpacą, nie tylko nowy prezydent i konstytucja ale to także wszechstronna i gruntowna odnowa wielu dziedzin życia zbiorowego — nowy duch i idea.

B. prezydent Benesz

Zdaniem wielkiej części społeczeństwa czeskiego, osobą, która odzwierciedla na sobie ciężar wszystkich przeżyć i błędów starego reżimu jest B. prezydent Republiki Czechosłowackiej, E. Benesz. Jego obciążenie odpowiedzialnością za fatalne błędy polityki granicznej i wewnętrznej lat ostatnich, jego czyni nie winnym katastrofy, jemu zarzuca się ukrywanie przed narodem prawdy i uprawianie dyktatury przy pozorach demokracji. Potępiając jego politykę, potępia się również i wyznawana przez niego idea wyjątkowego humanitaryzmu, demokratycznego i pacyfistycznego mesjanizmu oraz międzynarodowości, określając to wszystko jako filozoficzno-polityczny abstrakcjonizm, nie liczący się z realną rzeczywistością i biologicznymi prawami, rządzącymi nie tylko życiem jednostek ludzkich, ale i narodów.

Olbrzymie zadania

Z 15 milionów obywateli B. Republiki Czechosłowackiej — Drugiej Republiki pozostało ludności zaledwie 10 i pół miliona. Wraz z wielkimi przestraszeniami ziemi utracione zostały ważne ogniska życia przemysłowego, długie odcinki dróg żelaznych, wielkie części spławnych rzek, mnóstwo bogactw naturalnych. Zdezorganizowało to cały dotychczasowy system gospodarczego życia tego kraju i poczyniło w nim wielkie wstrząsy. Naród czeski skupia więc dziś całą energię i organizuje wszystkie swe siły w kierunku gospodarczej odbudowy kraju. Domaga się od swych rządów planu tej odbudowy i uwolnienia życia gospodarczego od bezpośredniej zależności od czynników obcych.

Solidarność narodu

Aby te olbrzymie zadania stojące przed narodem czeskim mogły być w najkrótszym czasie wypełnione, niezbędna jest konsolidacja politycznym życiu. Już są czynione duże wysiłki w tym kierunku. Zamiast około 20 dotychczasowych partii mają pozostać tylko 2 lub 3, podobnie jak to jest w Anglii lub Stanach Zjednoczonych. Jednym z głównych filarów na którym ma się oprzeć wewnętrzne życie Drugiej Republiki ma być wielki polityczny obóz solidarności narodowej. Inicjatorem jego było chłopstwo Stronnictwa Agrarne. Obóz ten, skupiając chłopów i robotników, mieszczan, przemysłowców i kupców oparty ma być na zasadach moralności chrześcijańskiej, przedniej demokracji i nacjonalizmu, jednoczącego, a nie kłócącego z sobą: Czechów, Słowaków i Rusinów.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że społeczeństwo czeskie, występując dziś bardzo ostro przeciw demokracji rozproszkowanej, warcholnej i nieodpowiedzialnej — sprzeciwia się również zdecydowanie polityce dyktatorskiej i totalistycznej. Bardzo wyraźnie są pod tym względem artykuły organu Stronnictwa Agrarnego „Venkov”. W

jednym z nich p. t. „Demokracja czy dyktatura” czytamy m. inn. co następuje:

„Jeżeli tu i tam odzywa się wołanie o dyktaturę, nie może to nas wprowadzać w błąd... Jest przeciwko bardzo wyraźna różnica między silną i szybko decydującą, rzetelną i pod stałą kontrolą szerokich warstw społeczeństwa będącą demokracją a dyktaturą. Nie oglądamy się na to fałszywe i dyktatorskie reżimy w sąsiedztwie. Wszak i autorytatywna demokracja chce i musi budować nie na wiecznej dyskusji, ale na czynach stanowiących i szybkich. A do takich czynów potrzebuje demokracja jednościek wolnych, zdecydowanych i z woli ludu a nie z czegoś innego sprawujących władzę... Nie pozwalamy się więc w błąd wprowadzać; nie przez dyktaturę, najczęściej bez jakiegokolwiek kontroli, a nawet i przeciw woli ludu rządzącą, ale przez demokrację, zbudowaną na indywidualnej odpowiedzialności przywódców, rządzących jedynie z woli ludu a pod stałą kontrolą całego narodu będących — dojdziemy do nowego — a wierzymy — i lepszego życia w naszej Drugiej Republice... Dyktatura nie odpowiada naszemu charakterowi narodowemu i naszej politycznej dojrzałości...”

„Jesteśmy przeświadczeni, że tworzący się ogólnonarodowe stronnictwo ludu wiejskiego i miejskiego, skupiające w sobie tak rolników jak i robotników, jak urzędników tak i handlowców i przemysłowców będzie piastunką tej rzeczywistej, prawdziwej demokracji...”

Przy organizowaniu obozu solidarności narodowej wybitną rolę odgrywa młode pokolenie, nieobciążone grzechami przeszłości; wysuwa ono dziś na przywódców narodu jednostki znane oddawna z krytycznego stosunku do polityki Benesza. Taką postacią jest m. in. prezes stronnictwa Agrarnego, Rudolf Beran, któ-

ry najprawdopodobniej w tworzącym się obozie jednolitości narodowej zajmie jedno z najbardziej czołowych stanowisk.

Narodowa kultura

Pod uderzeniem katastrofy budzi się w społeczeństwie czeskim żywy prąd narodowy. Mały naród nie zdoła utrzymać swych pozycji bez gorącego patriotyzmu — wołają jego przywódcy. Musimy zachować swą narodową samoistość, swój narodowy charakter. Musimy więc zrewidować nasz dotychczasowy żywot duchowy — nasze ideały kulturalne, nasze kulturalne organizacje i metody ich pracy — woła jeden z myślicieli i pisarzy agrarystycznych, kierownik czeskich uniwersytetów ludowych, Antoni Matula. Narodowa kultura czeska — głosi on — musi być naprawdę narodowa: z pochodzenia, języka i ducha. Musi ona bezwarunkowo służyć narodowemu odrodzeniu. Narodowa kultura, pielęgnowana w szkole i poza szkołą musi mieć i szerzyć takiego ducha, jakiego potrzebuje ten, kto całe życie musi meżnie walczyć. Musi być uczynione wszystko, by zostały zahamowane rozkładające tendencje rodzinnego życia. Nauczyciel musi być cały przeniknięty duchem narodowym...

W następstwie owego obudzonego instynktu samoobrony narodowej zawieszona została partja komunistyczna i są likwidowane pisma komunistyczne; w następstwie tegoż zmienia się radykalnie stosunek społeczeństwa czeskiego do przebywających w Republice obywateli innych państw i narodowości — szczególnie do emigracji politycznej i Żydów. Emigranci obwiniani są o

to, że nadużywali gościnności, wtrącając się często do wewnętrznych spraw Czechosłowacji i psując jej stosunki z sąsiednimi państwami, atakami skierowanymi przeciw ich rządowi. W prasie czeskiej coraz częściej spotyka się takie głosy: „Mamy mniejszy bochen chleba — musi go przede wszystkim dla nas wystarczyć!”, „Wszyscy cudzoziemcy muszą być zwolnieni z urzędów i wszelkich innych publicznych placówek!”

Wspólny dom

Wzrastają też nastroje przeciwożydowskie. Żywiły narodowo-patriotyczne domagają się od rządu zaprowadzenia — na sposób włoski — specjalnego rejestru dla Żydów, uwzględniającego tak kwestję pracy zawodowej jak i czas osiedlenia się w Czechosłowacji; ograniczenia udziału Żydów w poszczególnych zawodach, wyłączenia ich od udziału w życiu publicznym i dziennikarstwie oraz zmuszenia do emigracji tych, którzy osiedlili się na ziemi czeskiej po wojnie światowej.

Pełnia praw w Drugiej Republice ma przysługiwać tylko tym narodom, dla których ona jest wspólnym domem, t. j. Czechom, Słowakom i Rusinom. Za równoprawnych z nimi współobywateli będą również uważani Polacy, Niemcy, Rumuni i Węgrzy — jeżeli i Czesi w państwie polskim, niemieckim, rumuńskim i węgierskim będą z takich samych praw korzystali.

Drugiej Republice Czechów i Słowaków grozi w dalszym ciągu poważne niebezpieczeństwo ze strony potężnej dziś Trzeciej Rzeszy. Nasuwa się więc pytanie: ile w ruchu narodowym dzisiejszej Czechosłowacji jest naturalnej żywiowości a

o ile jest on podyktowany względami taktycznymi, w szczególności chęcią nie drażnienia najgroźniejszego przeciwnika. Na to pytanie nie łatwo jeszcze dziś dać odpowiedź całkiem pewną. Nie ulega wątpliwości, że Czechom bardzo zależy na poprawnych stosunkach z Niemcami, ale zdają oni sobie również sprawę i z tego, że zbyt daleko idące upodobnianie się do przeciwnika groziłyby mogło zatrącić indywidualność narodowej. Odżegnywanie się od dyktatury i totalizmu świadczy, że w upodobnieniu się do hitlerowskich Niemiec naród czeski nie chce iść zbyt daleko. Jest za bardzo politycznie i kulturalnie dojrzały, by miał bezkrytycznie małpować obce wzory. W organie młodej inteligencji agrarystycznej „Brodza”, w artykule zatytułowanym: „Ku nowemu nacjonalizmowi” znajdujemy w związku z tem takie oświadczenie:

Stosunek do Rzeszy niemieckiej

„Najcięższe zadanie czeka wszak nasz nacjonalizm w jego stosunku do Rzeszy niemieckiej i jej oficjalnej doktryny. Rząd czeskosłowacki współpracuje z rządem niemieckim; jak się ułoży współpraca między dwoma narodami? Nikt nie może od nas oczekiwać, abyśmy się jako całość przez noc przeorientowali. Jesteśmy i pozostaniemy Czechami i Słowakami, a nie słowiańskiej krwi, słowiańskiej przeszłości i słowiańskiego doświadczenia nigdy nie możemy się zaprzeczyć...”

A w stosunku do Polski w tym samym artykule czytamy takie oto słowa:

„Mamy stale bliżej ku Polakom, niż ku któremukolwiek ze swych sąsiadów, a jeżeli wystarczy ofiara, którąśmy dotąd przynieśli, jesteśmy ochotni zapomnieć o przeszłości i współpracować z nimi kulturalnie i gospodarczo...”

Naród czeski i słowacki są narodami chłopskimi. Po utracie szeregu wielkich ośrodków przemysłowych i wielkich miast, znaczenie ludności wiejskiej w ich życiu staje się jeszcze większe, niż było dotychczas. Dzięki swej wartości chłopskiej narody te przetrwały wieki niewoli, nie pozwalając się ani zniechęcić ani zmądrzyć — by wreszcie odrzucić się i odzyskać niepodległość. Ostatnio, po bolesnej katastrofie, dzięki chłopskiemu twórcemu uporowi, zdolnemu, po każdej burzy i zniszczeniu, budować od nowa, narody te przystępują do odbudowy mocno nadwyrężonego państwa. Wzmacniają poczucie swej odrębności narodowej, skupiają swe siły, by się nie dać usunąć z szeregu narodów wolnych.

ZNANA SÓL MORSZYŃSKA przyczyszcza ją jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe użycie. Cena 15 groszy. Żądać w aptekach i składach apt.

„Karpatho-Ukraine” w Gdańsku

Program szkolenia hitlerowców

Od dłuższego czasu — pisze „Kurier Bałtycki” — każdego obserwatora uderzać musi systematyczna kampanja, prowadzona w Gdańsku na korzyść Ukraińców, którym entuzjastycznie wtóruje prasa gdańska.

Jak daleko gdańskie zainteresowania idą w tej materji, o tem niech świadczy fakt, że zimowe wykształcenie przywódców hitlerowców w Gdańsku rozpoczęło właśnie od antypolskiego wykładu w sprawie Rusi Podkarpackiej.

Referat ten wygłosił w piątek 18 b. m., specjalnie sprowadzony w tym celu z Wrocławia do Gdańska prof. dr. Koch.

Po zagajeniu zebrań przez gdańskiego kierownika wykształcenia p. Loebacka, przedstawił etnograficzne, geograficzne i historyczne położenie Rusi Podkarpackiej ze stanowiska niemieckiej i ukraińskiej ekspansji w tej części Europy. Prof. dr.

Koch usiłował przedstawić ostatnie fazy historii tego kraju, który stale nazywa charakterystyczną dla tendencji niemieckich nazwą „Karpatho-Ukraine”.

Prof. dr. Koch doszedł do wniosku, że wiedeńskie rozwiązania kwestji Rusi Podkarpackiej jest rozwiązaniem ostatecznym oraz że uznania „Karpatho-Ukrainy” jako autonomicznego państwa nikt nie będzie mógł odmówić.

Co się okaże, a co widać już teraz

Można było zaczekać 2 do 3 miesięcy

Dwugłos prawników o projekcie dekretu prasowego

— Czy wogóle jeszcze w tej chwili, tuż przed ogłoszeniem nowego dekretu prasowego, jest jeszcze aktualnym wyrażanie opinji o projekcie? — zapytuje adwokat Marjan Niedzielski, do którego zwrócił się z prośbą o wzięcie udziału w ankiecie.

— Ta sprawa nie przestanie być aktualna nawet po ogłoszeniu dekretu.

— O całokształcie projektu nowego prawa prasowego trudno jest wypowiedzieć opinję, nie mając przed sobą dokładnego tekstu. Jedno jest faktem niezbitym, iż wydanie jednolitego prawa prasowego, odpowiadającego wymogom życia i słusności, jest rzeczą zupełnie dojrzałą i pilną.

— Co pana mecenas uderza najbardziej w innowacjach jakie wprowadza dekret?

— Przedewszystkiem kwestja zniesienia.

W innowacjach w dziedzinie obrony czci obywatela przed zniesławieniem w druku można z uznaniem powitać pewne obostrzenia w tym zakresie. Zauważyć należy, że kwestja ta

dotyczy tylko pewnej części prasy i to stosunkowo niewielkiej. Istnieje wiele poważnych organów prasy, które w ciągu całych lat nie mają ani jednej sprawy o zniesławienie. Organy te zawsze śpieszą wyrównać wyrządzoną obywatelowi mimo woli krzywdę, dając satysfakcję osobie interesowanej, o ile wykaże nieprawdziwość podanych przez pismo wiadomości.

Obostrzenie represyj karnych jest w zasadzie słuszne i celowe. Służnym jest również wprowadzenie innowacji w postaci nawiązki pieniężnej na rzecz poszkodowanego, przy udowodnieniu oszczerstwa. Wszak oszczerstwo tak często wpływa z pobudek materialnych, jak nieuczciwa konkurencja itp. Z drugiej strony poszkodowany częstokroć ponosi nie tylko krzywdę moralną, ale i dotkliwy uszczerbek materialny.

Z tych względów wprowadzenie nawiązki pieniężnej, szeroko zresztą praktykowanej w zachodnio-europejskich krajach, jest więcej niż słuszne.

— A inne kwestje rozstrzygane przez projekt dekretu?

— Praktyka wykaże przydatność i celowość przepisów. Z uznaniem naprzykład powitać należy fakt, że ustawa kończy z fikcją redaktorów odpowiedzialnych.

— Gdy czytam projekt nowej ustawy prasowej — mówi adw. Wacław Szumański, — to dochodzę do wniosku, że właściwie jest ona ogromnie liberalna.

— Na czem opiera pan mecenas ten sąd?

— Na porównaniu. Przed 60 laty, jeden z carskich ministrów spraw wewnętrznych hrabia Loris Melikow, opracował projekt ustawy prasowej. Miałem ten projekt niedawno w rękę i przypomniał on w bardzo dużej mierze ustawę projektowaną obecnie. A powtarzam: projekt Melikowa, który zresztą nigdy nie wszedł w życie, narobił w swoim czasie wiele hałasu w całej Europie.

— Jakie jest zdanie pana mecenas, który sam przecież był niedawno bohaterem procesu o zniesławienie w druku, o nowych przepisach dotyczących ochrony czci?

— Odnoszę się do nich jaknajbar-

dziej pozytywnie.

— Jednak w czasie swego procesu pan mecenas walczył o drzwi otwarte...

— Tak jest, ale dotychczas prowadzenie sprawy o zniesławienie przy drzwiach zamkniętych było przywilejem jedynie osób wysoko postawionych.

Obecnie mogą jedynie przyklasnąć, gdy tę zasadę tajemności rozciąga się na wszystkich. Tembardziej, iż należy przypuszczać, że własnie osoby wysoko postawione będą w takich wypadkach z reguły wykonywały uprawnienie otwarcia drzwi.

Na zakończenie nasuwa mi się uwaga ogólna, choć zdaje się już w tej chwili bezprzedmiotowa:

Byłoby rzeczą wskazaną, by prawo o tej wadze i znaczeniu ukazało się w formie ustawy sejmowej przez myślonej i przedyskutowanej szczegółowo. W ten sposób udało się uniknąć w najbliższej przyszłości zmian i nowelizacji. Jeśli prasa czekała na tę ustawę lat dwadzieścia, to mogłaby poczekać jeszcze 2 — 3 miesiące.

Dot-Ski.

W Ameryce, Anglii i Francji

Kontrofenzywa liberalizmu

Zjemy wciśnięci pomiędzy dwie potęgi totalne — Rosję i Niemcy, i sąsiedztwo — często zapewne wbrew naszym najlepszym chęciom, zabłądzą nam widok całego świata. Jesteśmy skłonni traktować to się dzieje u naszych najbliższych sąsiadów, za tendencje, panujące na całym świecie. A tak nie jest.

Niewątpliwie, tendencje totalne przekraczają granice Niemiec i Rosji. Totalizm panuje w Japonii, totalistyczna jest Ameryka. Tendencje totalne zyczą się na półwyspie Iberyjskim. Tak jest. Ale i to nie jest jeszcze cały świat. Co ważniejsze, te wszystkie państwa totalne to nie są największe potęgi świata i to nie są największe ogniska kultury.

Wreszcie przypomnijmy, że pomiędzy Anglią, Ameryką i Francją obowiązuje trójporozumienie walutowe, oparte na swobodzie obiegu kapitałów pomiędzy temi krajami.

A zatem te trzy wielkie potęgi gospodarcze prowadzą zdecydowanie liberalną politykę gospodarczą. O tem trzeba pamiętać. I trzeba pamiętać o tem, że te trzy państwa, a szczególnie Anglia odgrywa w polskim handlu zagranicznym coraz większą rolę. To nie są dla nas czgotyki. To są najlepsi i bliżsi kontrahenci. Rzecz jasna, że ten nowoczesny liberalizm znacznie różni się od liberalizmu epoki wiktoriańskiej. W szczególności pamię-

tać należy o tem, że ten nowoczesny liberalizm nie posługuje się walutą złotą, która była naczelnym narzędziem przedwojennej wolności handlowej. Ale mimo wszystko jest to liberalizm.

Trudno w krótkim artykule określić, o ile czerpać winniśmy nauki z polityki wielkich zachodnich demokracji, ile zaś z totalizmu sąsiadów. Niewątpliwie jest jednak, że nie powinniśmy się ograniczać li tylko do obserwacji i naśladowania najbliższych sąsiadów. Nie powinniśmy dać się oslepić wydarzeniom na najbliższych nas terenach, nie powinniśmy zamykać oczu na to co się dzieje na szerokim świecie.

Na tym szerokim świecie jesteśmy właśnie świadkami kontrofenzwy liberalizmu. Państwa zachodnie zrzucają te urzędnia, które przyniósł kryzys, czy przejściowe rządy doktrynerów. I dobrze byłoby abyśmy i my w tej kontrofenzwy wzięli udział.

Niestety, nie bardzo się na to zanosi. Zbyt jesteśmy przesiąknięci ideami przenikającymi od wschodu i bliskiego zachodu. Tem większym obowiązkiem tych wszystkich, którzy widzą nietylko dobre, ale i złe strony tych idei, jest przypominać, że na Niemczech i Rosji świat się nie kończy.

dr. W.

Gdy inni chorują



MNIE GRYPY OMIJA!
PANACRIN
CHRONI PRZED ANGINĄ i GRYPĄ
1215

Żałoba w poselstwie norweskiem

Na gmachu poselstwa norweskiego w Warszawie powiewa na znak żałoby po śmierci królowej Maud, opuszczony do połowy masztu sztandar narodowy.

Wizyty kondolencyjne składali posłowie norweskiemu min. Ditleffowi osobście: w imieniu rządu R. P. — podsekretarz stanu w M. S. Z. hr. Szembek w towarzystwie p. o. dyrektora protokółu dyplomatycznego Al. Lubińskiego, a także ambasador angielski Kennard, ponieważ zmarła królowa była córką króla Edwarda VII.

Pozatem wiele osób ze sfer rządowych, dyplomatycznych i towarzyskich wpisuje się do księgi kondolencyjnej, wyłożonej w salonie recepcyjnym pałacu poselstwa przy ulicy Pierackiego.
Dipl.

Na wodach Ameryki żegluj „Dar Pomorza”

Wedle depeszy, jaka nadeszła do Gdyni, statek szkolny państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza”, dn. 20 b. m. rano zawinął do Barbados. Na statku wszystko w porządku.

Postój „Daru Pomorza” na wyspie Barbados potrwa dwa tygodnie.

Święta Bożego Narodzenia spędzi załoga „Daru Pomorza” w Cartagnie (Columbia) dokąd należy wysłać pocztę.

Na rzecz akcji osiedleńczej Komitet Żydów w Polsce

W tych dniach utworzył się specjalny żydowski komitet dla spraw kolonizacyjnych. O bliższych zadaniach tego komitetu donosi P.A.T. W pierwszym rzędzie chodzi o pomoc ze strony Żydów w Polsce na rzecz akcji osiedleńczej Żydów w koloniach zamorskich. Na czele komitetu w Polsce stanął rabin prof. dr. Mojżesz Schorr.

W obecnej chwili prace komitetu znajdują się w stadium organizacyjnym, a członkowie jego znajdują się w wielu miastach Polski, celem ostającego ustalenia składu osobowego komitetu, w którym byłby reprezentowane najpoważniejsze prądy, nurtujące w społeczeństwie żydowskim.

Przystąpiono również do ustalenia programu prac na najbliższy czas.

Udział studentów Polaków w wyborach na uniwersytecie w Kownie

W pierwszych dniach grudnia odbędą się na uniwersytecie w Kownie wybory do Przedstawicielstwa Studenckiego. W wyborach weźmą udział również studenci polscy, należący do Zjednoczenia Studentów Polaków.

Organizacja ta stawała do wyborów w 1934 roku, przeprowadzając 4 przedstawicieli, naskutek jednak antypolskiej działalności Przedstawicielstwa Polacy wystąpili zeń po paru miesiącach. Udział w tegorocznych wyborach warunkują Polacy zapewnieniem koleżeńkiego ustosunkowania się do nich studentów litewskich.

W dziwnym języku

Utworki gadzinówki na Mazurach

Pismo wydawane przez rząd niemiecki w Prusach Wschodnich dla ludności mazurskiej zamieszcza dwa „utworki po-polsku”. W jednym z nich czytamy dosłownie:

„Słyszał tam jeden gbur z tego miejsca, gdzie gołębiów chowuje, że tam głośno piszeczno. Wlazł i widział, że tam jeden mały kurczaczek tak trza skowal, a tego kurczaczka opatrywał jeden gołąb. Jak dalej szukał, widział i jajko, z którego się ten kurczaczek wyłogł był. Niewiedza tło, jak te jajko do tamąd przyszło, aby gołąb je wyłogać mógł. Może ten gbur nowych gołębiów wychował był, które kurze jaków znosić mogą?”

W drugim „paryczyde” powiedziano:

„Jeden auto zlecał 30 metrów głęboko, a... sobie nie zrobił. Stawiają się i dziwaczne rzeczy na tym świecie: Wyjechał z miasta Elbing jeden auto, który w mieście Koenigsberg doma był, i wdostał się na szosę, która w ruchtunku do Gruenhagen prowadzi. Jak on prowadnik hamulce przyłączał, napocznął auto na mokrej szosy się ślizgać, przejechał przez brzeg ulicy i zlecał tam 30 metrów głęboko, albowiem pochyłość tam taka głęboka była. Przyletnął wywrócić się on auto, a... ani on auto, ani prowadnik auta sobie co zrobili byli, lecz oba zostali zdrowe! To w prawdzie cud z naszych dni!”

Utworki te ukazały się w czasopiśmie „Mazurischer Volksfreund”.

Z powodu tego „Kurjer Bałtycki” pisze:

„Według mapy ludnościowej dr. Langego i według wszystkich urzędowych źródeł niemieckich w Prusach niema ani jednego Polaka.

Dla kogóż więc wydają Niemcy pismo, pisane językiem dziwnym, ale w każdym bądź razie nie tym, w którym przemawia do swoich ludów Hitler.

Skoro według teorii politycznej Niemiec jest język niemiecki za granicami Rzeszy jest wystarczającym powodem do Anszlusu. — to czy język polski za granicami Polski również nie uzasadnia tem samem naszych pretensyj terytorjalnych?”

W świetle prasy

Niemcy mówi

Na łamach „Dziennika Ludowego” autor podpisany pseudonimem „Niem” p. t. „Dekret i prasa” zastanawia się nad kulisami projektu. Czyni to w formie listu do przyjaciela, pisząc:

„Nie wiem, czy pisma w dniu ogłoszenia dekretu prasowego ukazały się w czarnych, żałobnych obwódkach. To w każdym razie obrazowałyby należycie nastroje dziennikarstwa w obecnej chwili. Jest ono zaskoczone i jakby zbudzone z milego snu.”

O kulisach projektu autor listu snuje takie domysły:

„O dekrete prasowym różni różnie mówią. To znaczy o samym dekrete wszyscy mówią źle, a rozmaito o jego kulisach.

O trzech osobach mówi się w związku z dekretem prasowym. O prenjercze, o ministrze Sprawiedliwości i o redaktorze „Gazety Polskiej”. Wiadomo, że pierwszy, jak się przyznał publicznie, jest inicjatorem projektu. Minister Grabowski myśli premiera we spół z prokuratorem Żeleńskim ubrał w formy prawne. A p. Miedziński? Sądza tu, że tajemnica zmlerzechu p. Miedzińskiego ukrywa się za kulisami dekretu. Zwróć uwagę, iż dekret zawiera jeden jasny punkt, a mianowicie zniesienie monopolu kolportażowego. A zniesienie tego monopolu to obalenie tej wyjątkowej, specjalnej polityki, którą w prasie polskiej zajmował ptk. Miedziński.”

Po podwieczorku

Na temat projektu dekretu prasowego pisze „Kraakowski Kurjer Wiczerony”:

„z tego, co wiemy, wynika jedno: niezbie stwierdzenie, iż na prasę polską nałożone zostają surowe rygory.”

Sejm wyręczony

Regnis w „Naszem Przeglądzie”:

„Dziś dekret prasowy przychodził w przeddzień otwarcia Sejmu. Zdawaloby się, że jest nawet niepotrzebny. Skończył się okres wyborczy. Wybory do ciała samorządowych mają się odbyć w atmosferze czystości, uczciwości i rzetelności, a jednak w przeddzień zwołania Sejmu, sprzątnięto ustawodawcom, wykrojnym z własnego zebra, tak miłą robotę, jak uchwalanie ustawy prasowej. Istnieje tyle sposobów uchlaskania prasy. Utrwały się różne

obyczaje dla hamowania zbyt gorącego potoku słów, że zdawało się, iż nie zachodzi potrzeba uchwalenia jakiegoś dekretu. Order, odznaczenia, herbatki i przyjęcia, laskawe słowa pana premiera były sowitą zapłatą za stare, legendarne zwyczajnie z roku 1927.”

Plany ozonowe

Według informacji „Czasu”:

„Projekt Ozonu na zbliżającą się sesję parlamentarną są podobno bardzo szerokie. W sztabie przy ul. Małej jest praca nad przygotowaniem całego szeregu projektów ustaw. Projekty te dotyczą m. in. spraw narodowościowych. Jest rzeczą szczególnie interesującą, że Ozon projektuje podobno jakieś wystąpienie w Sejmie w sprawie masowego przyjazdu Żydów obywateli polskich z zagranicy.”

Nie mówią, ale robią

Plany ozonowe omawia „Dziennik Bydgoski” w artykule wstępnym:

„Nikt o totalizmie nie mówi, ale go się robi. Cała rzecz w tem, że go się nie robi jawnie, od frontu, ale jakos po cichu. Czy narządkiem totalizmu ma być Ozon? I tu nie wiadomo.

„Ozon nie jest formalnie monopartją — ale ma wszelkie prerogatywy (przy wileje) monopartji. Ozon nie jest oficjalną partją rządową — ale rząd go popiera. Ozon nie ma zamiarów totalnych — ale krają gardki, że przygotowuje z pomocą urzędników ministerstw szereg ustaw totalistycznych.”

Położenie wsi

Na łamach tygodnika „Piast” czytamy o położeniu na wsi:

„Pewna wysoko postawiona osoba przy obecnym rządzie wyraziła się, że konsumpcja wsi wypada na głowę 15 gr. dziennie.

Co znaczy, że chłop wydaje dziennie 15 gr. na życie, odzież, sprzęt, ciorobę, księdza i pogrzeb.

Co znaczy, że chłop jest 5 razy gorzej postawiony, niż najgorzej uposażony niższy funkcjonariusz państwowy, mający 100 zł. miesięcznie i pięćdziesiąt osób na utrzymaniu. Nędza jest u tych ludzi, lecz jakże straszna nędza jest na wsi. — Nędza wielu milionów.

Wies musi walczyć, bo inaczej zginię, a z nią cały naród, całe państwo! Wies musi bronić się przed degeneracją, przed ciemnotą!”

List kardynała Verdier

Z Paryża donoszą do „Polonji”, że kardynał Verdier, arcybiskup

Verdun, z powodu studjum kardynała Roy, potępiającego rasistowskie teorie niemieckie, ogłosił list. W liście tym czytamy:

„Niemia nie bardziej niebezpiecznego nad głoszoną przez hitlerowców teorją rasy i krwi. Odczuwa się prawdziwe poníženie, gdy się czyta, że Prawo jest wyrazem wymagań krwi, i że o tyle tylko ma rację bytu, o ile jest na usługach rasy.”

Emigracja na San Domingo

Z Berlina donosi „Wieczór Warszawski”, że

„obecnie toczą się między Niemcami i kilku państwami Ameryki rokowania na temat osadzenia tam dużej liczby niemieckich Żydów. Szczególnie pomyślny na być przebieg rokowań z rzezypospolitą San Domingo na wyspie Haiti gdzie Niemcy chcą znaleźć miejsce dla 150.000 Żydów.

Spadek porczytności

O skutkach niepopularności polityki Chamberlaina pisze „Czarno na Białym”:

„O słabych widokach kierunku prohitlerowskiego w Anglii świadczy spadek nakładu organu, broniącego tej polityki, „TIMESA”, którego dochody w ciągu roku zmniejszyły się o połowę. „FRANKFURTER ZEITUNG”, a więc pismo hitlerowskie, pisze:

„W sferach miarodajnych Londynu utrzymują, że „TIMES” nie mógł utrzymać swego nakładu wskutek konkurencji innego pisma konserwatywnego „DAILY TELEGRAPH”, powstała bowiem polityczna redakcja wywalała wzrastające rozczarowanie wśród masy czytelniczej”. Jak wiadomo, „DAILY TELEGRAPH” nie popiera systemu pomonachijskiego”.

Od 5 lat bez zmian Polacy internowani w Niemczech

Z okazji pierwszej rocznicy wydania znanej deklaracji polsko-niemieckiej w sprawie traktowania mniejszości narodowych, organ oficjalny Związku Polaków w Niemczech „Polak w Niemczech” ogłosił obszerny artykuł, stwierdzający, że lud polski w Rzeszy wciąż jeszcze daremnie czeka na wprowadzenie w życie zasad tej deklaracji.

W dniu 5 b. m., minął rok od wydania wspomnianej deklaracji. Ludność polska w Niemczech w spokoju oczekiwała urzeczywistnienia zasad deklaracji. Co więcej, prasa polska w Niemczech przez cały ten czas nie alarmowała. Milczenie to jednak zostało przez naszego partnera niemieckiego źle zrozumiane. Strona ta bowiem wyciągała z tego fałszywy wniosek, że mniejszości polskiej w Niemczech nie dzieje się żadna krzywda.

Jak groch o ścianę padły również słowa, zawarte w memorjale Zw. Polaków w Niemczech z czerwca b. r., stwierdzającego, że „od chwili wydania deklaracji rządu Rzeszy Niemieckiej... położenie ludności polskiej w Rzeszy nie polepszyło się. Stan poprzedni nie tylko pozostał, ale położenie ludności polskiej znacznie się pogorszyło”.

Odbyły się w następstwie tego kroku polskiego jakiegoś rozmowy między Zw. Polaków a ministrem Rzeszy w Berlinie, o czym polska prasa mniejszościowa i prasa niemiecka niemal codziennie rozpisywała się obszernie. W komunikatach tych jednak nie zauważyliśmy nigdy wyraźnego wypowiedziania się berlińskiego czynnika miarodajnego w tej sprawie, ani też w konsekwencji tych rozmów zmiany w traktowaniu mniejszości polskiej. Jeden wyjątek korzystny stanowiła tylko sprawa legitymacji studenckich i ostatnio możliwości nadawania dzieciom polskim imion polskich. Reszta dezcyderat do tej pory nie została w zupełności uwzględniona.

W związku z tem też „Polak w Niemczech” pisze krótko a dobitnie:

Zabójca v. Ratha ma już obrońcę

PARYŻ. 20.11. Wybitny adwokat paryski Moro Giafferi podjął się obrony Grynspana, zabójcy dyplomaty niemieckiego von Ratha. Moro Giafferi posiada wybitne sympatie lewicowe i kilkakrotnie już występował w wielkich procesach politycznych.

Zygmunt Nowakowski

PANI SŁUŻBA

Powieść

Nowy komendant, Mazur, zjechał z żoną. Ta dobra i gospodarna kobieta migiem stworzyła jakby dom wspólny dla wszystkich, którzy w Drohni dotąd bezdomni byli. Wieczorem, oprócz Józka i drugiego posterunkowego, Nowaka, zjawił się młody nauczyciel, agentka pocztowa, czasem zajrzał jakiś urzędnik z tartaku, albo inżynier. Baca zaś odrzucał przypuszczenia o rodzinie, otrzymując poczesne miejsce w najbliższym sąsiedztwie pieca. Umiał to oćnić i w szybkim tempie dopuścić do łask zarówno Mazura, jak jego żonę, żyjąc także z Nowakiem na stopie przyjacielskiej.

W służbie zapanowała szybko harmonia. Ich trzech złączyła jedna sprawa, zatem walka z tym człowiekiem, który był w zmożeniu z mrozem i śniegiem, z człowiekiem, któremu pomagały burze, zawieje, bory, bagna. Cała natura, wroga im, jako obcom przybyszom, kryła go, otulała mrokiem tajemniczym. On w tej naturze umiał żyć tak samo, jak wilk w lesie niedostępnym. Wicher, który im sypał śnieg w oczy, zatykał dech w piersiach, stawał w poprzek drogi, ten sam

„W rocznicę deklaracji, która miała zapewnić mniejszościom słuszne warunki bytu i harmonijnego współżycia z większością narodową, Polacy w Niemczech wciąż jeszcze czekają na załatwienie całego szeregu spraw, które dziś nadal krepują życie polskie w Niemczech”.

Charakterystyczne jest, że przez cały ten rok, gdy mniejszość i prasa polska w Niemczech milczała ze względów zasadniczych i nie utyskiwała na traktowanie mniejszości polskiej — prasa niemiecka w Polsce przez ten czas prawie codziennie bezpodstawnie żaliła się na rzekome szykanowanie Niemców w Polsce we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

— W Polsce — należy to stwierdzić, ani jeden Niemiec nie siedzi w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej — podczas, gdy w Niemczech do dziś dnia od dwóch miesięcy przebywa niewinnie w obozie koncentracyjnym w Buchenwald pod Weimarem trzech działaczy polskich: dwóch braci Jegliczków z Gama, pow. raciborskiego i Rducha z Dobrodzienia.

Należy teraz oczekiwać, że w sprawie tej nasze miarodajne czynniki podejmą odpowiednie kroki i postarają się o zrealizowanie postulatów

mniejszości polskiej, a zarazem o wypuszczenie więzionych Polaków z obozu koncentracyjnego.

W dniu 20 b. m. zasiadała w Warszawie Rada Naczelna Polskiego Związku Zachodniego. Zebraniu przewodniczył Kazimierz Stamirowski. Obszerny referat sprawozdawczy i programowy wygłosił dyr. Mieczysław Zaleski.

Nad referatem rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której poruszono zagadnienia natury organizacyjnej, omówiono sprawę wzmożenia tempa życia gospodarczego ziem zachodnich, obszernie przedyskutowano sprawę nacisku gospodarczego, politycznego i kulturalnego na ludność polską w Niemczech. W szczególności wskazano na niezrealizowanie sprawy liceum w Raciborzu oraz na zapowiedziany spis ludności, który miałby się stać katastrofą narodowościową.

Zwrócono uwagę na konieczność utrzymania w ramach wzajemności zagadnień, do których uregulowania zmierzają deklaracja z 5.11. 1937 r., poruszono sprawę Zaolzia, zwrócono uwagę na potrzebę właściwego i pełnego informowania społeczeństwa polskiego o zagadnieniu niemieckim wogóle.

Obozy koncentracyjne we Francji dla uciążliwych cudzoziemców

PARYŻ. 20.11. Prasa donosi, iż celem rozwiązania zagadnienia niepożądanych cudzoziemców, którzy już od dłuższego czasu zajmują uwagę władz francuskich, kół rządowe zdecydowały się ostatecznie na zorganizowanie na terenie Francji obozów koncentracyjnych.

Do obozów tych skierowani byliby zarówno cudzoziemcy, napływający do Francji, których żadne z państw nie chce z powrotem przy-

jąć i którzy nie posiadają żadnych tytułów do osiedlenia się w Francji, jak również cudzoziemcy, przebywający już we Francji, a skazani wyrokami za różne przestępstwa.

W stosunku do obu tych kategorii będą stosowane odrębne postępowania. Kategoria pierwszych cudzoziemców zostanie zorganizowana w bataliony pracy, gdzie będą otrzymywali normalne wynagrodze-

Kopja Cudownego Obrazu z Jasnej Góry w kościele karwińskim

Ludność Karwiny przeżyła wczoraj podniosłe chwile, przyjmując w mury swej świątyni kopję cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowanego przez grupę społeczną Związku Powstańców Śląskich i Ochotniczy Korpus Zaolzański.

Nawprost głównego wejścia do kościoła, wzniesiono piękną bramę triumfalną, ozdobioną orłami polskimi, na której widniał napis: „Królwo Korony Polskiej módl się za nami”.

Z kościoła wyruszyła procesja po obraz na dworzec kolejowy. Tu komisarz Karwiny, Kobiela, powitał delegację, która przywiozła obraz. Wkrótce wspaniała procesja przy-

dźwiękach dzwonów i orkiestry wśród śpiewu ludu, wyruszyła przez kościół. Gdy procesja stanęła przed bramą triumfalną, na mównicy wszedł burmistrz dr. Olszak, dziękując ofiarodawcom za obraz, stwierdzając, że ludność Zaolzia zawsze uważała pielgrzymki do Częstochowy za najsiłniejsze przeżycie, które dawały jej moc wytrwania. Z kolei prezes okręgu Zw. Powstańców Śląskich p. Kabc, odczytał akerkcyjny, poczem przemówił ks. Daloszek i ks. dziekan Knys, jak delegat ks. biskupa Adamskiego.

Następnie procesja wkroczyła do świątyni, gdzie została odprawiona solenna msza św.

Rusini z Ameryki do min. Becka

Na ręce ministra Józefa Becka nadeszła depesza następującej treści:

Tysiąc naszych braci Rusinów są zmuszone do ucieczki z Rusi Podkarpaciej z powodu okrutnego traktowania ze strony polskiej. Prosimy Waszą Ekscelencję o pomoc dla naszych rodaków, tak, by zostali oddzieleni od Czechosłowacji i połączeni z południową częścią Rusi, która stała się obecnie terytorjum węgierskim. Zwracamy się do Waszej

Ekscelencji, by poparł dążenia Rusinów, znajdujących się pod panowaniem czeskim, do uzyskania prawa decydowania o swej przyszłości, pod kontrolą neutralnych państw, celem położenia kresu niedźwiedzieniom naszym braci, spowodowanym niedawnym podziałem Rusi wschodniej. Podpisani: przedstawiciele wszystkich Rusinów, mieszkających w Carteret w stanie New Jersey i w okolicy — ks. Alexs Medrecky, rektor kościoła św. Eljasza, Nich Szewyba, Mike Stanko.

Wykłady o armii polskiej w Paryżu

PARYŻ. 20.11. W Bibliotece Polskiej dnia 19 listopada odbył się odczyt gen. Faury, inaugurujący cykl wykładów: studjum o armii polskiej.

Odczyt ten, obejmujący charakterystykę wyższego dowództwa polskiego, zgromadził licznych przedstawicieli francuskich sfer wojskowych z gen. Niessellem na czele. W zastępstwie generała Gamelina, który w swem liście z ubolewaniem zawiadamia, iż ze względów służbowych nie może przewodniczyć odczytowi generała Faury, odczyt zagaił generał Henrys, b. szef francuskiej misji wojskowej w Polsce.

Ze strony Polski obecni byli attaché wojskowy R. P. płk. dyplomowany Fyda, oraz jego zastępca major dyplomowany Lowczowski.

Jak w królestwie gangsterów Zuchwały rabunek klejnotów w Londynie

LONDYN. 20.11. Na przedmieściu Islington bandyci napaśli na urzędnika wielkiej firmy jubilerskiej, niejakiego Leslie Coot'a.

Związawszy go i zakneblowawszy mu usta bandyci odwieźli go do garażu, który znajdował się w domu należącym do firmy jubiler-

skiej w dzielnicy Soho. Jeden z bandytów pozostał przy związanym urzędniku firmy, inni zabrawszy mu klucze dostali się do sklepu jubilerskiego, skąd skradli klejnoty na sumę kilkudziesięciu tysięcy funtów szterlingów.

Następnie powrócili do garażu, zabrali swego więźnia i wywieźli go do miasta rzucili go do przydrożnego strumienia.

Kiedy bandyci oddalili się Leslie Coot zdołał wydostać się na brzeg i zaalarmować policję.

su i brzydził się reklamą. W rozmaitych pismach pojawiły się przeciwko fotografje Bacę, a nawet jakieś towarzystwo przyjaciół zwierzał przyznało mu piękny medal. Wszystkie te holdy i owacje bynajmniej nie przewróciły Bacę w głowie, jeśli zaś idzie o medal, Baca byłby skłonny utrzymywać, że ta zbyteczna ozdoba zawadza mu jedynie i że obraża obywateli się bez takiego dodatku. Zresztą szybko zapomniał o medalu, teraz bowiem najważniejszą rzeczą stało się dla niego, że znowuż pana, pana jedynego, przesłoniło coś, co jest większe niż sam Józek i wobec czego Józek ustępuje niejako w cień. Pani Służba, więc ta suma rozkazów, znaków, słów krótkich, znowu porwała Bacę w swe potężne tryby. Słuchać musiał i Józka i komendanta posterunku i młodego Nowaka, czasem zaś nawet wykonywać rozkazy innych panów pomniejszych, a pani służbie także poddanych.

Baca wiedział że dzieje się koło niego coś, co zmienia dotychczasowy porządek rzeczy. Rozkaz, bez względu na to, przez kogo wydany, jest rozkazem, który trzeba spełnić. Oczywiście, pan, pan prawdziwy, pozostał niezmiennie i zawsze ten sam. Był nim bezapelacyjnie Józek. Lecz Józek słuchać musiał rozkazów innych panów i zdarzało się dościsnąć często, że pan zostawał gdzieś w jakimś punkcie obserwacyjnym, Baca zaś, naprzekór sercu, siedział z Mazurem lub z

Nowakiem. I Nowak, zresztą człek bardzo dobry, a z Bacą serdecznie zaprzyjaźniony, drażnił się czasem z psem, mówiąc żalonym tonem „Pana niema!” Baca był zirytowany i zły z powodu tych żartów których nie cierpiał. Czasami wypadło tak, że Józek szedł naprzód i wtedy padł rozkaz: „Zostań!” rozkaz nad wszelkie pojście bolesny. Pan odchodził w dal, w śnieżną zawieruchę, w burzę grudniową, w las i Baca musiał na to patrzeć, musiał widzieć, jak postać pana niknie w zamieci.

Obecnie zaś Józek wybierał się na urlop bez Bacę. Wychudł i wymierział tak, że mundur po prostu wisiał na nim, bo też w ostatnich tygodniach Józek nie dojadł i nie dośpał. Zzerzała go ta gorączka pościgu ustawicznego, a bezowocnego, jak zzerzała i innych. Baca także uległ tej gorączce i wychudł okropnie. Wszystkie zbiera można było na nim policzyć. Zresztą wesoly był aż do odjazdu Józka.

Józek dwa dni przedtem, patrolując na nartach, błądził wśród bagien i dostał się na cienki lód, w miejscu, gdzie woda rzadko kiedy zamarzała. W szybkim pędzie nie zauważył pary, unoszącej się nad oparzeliskiem i wpadł prawie po szyję w wodę. Zanim zdoła odpiąć narty i wydostać się na twardszą powierzchnię, przeziął do szpiku kości. Do domu było daleko, wrócił więc mokry i z temperaturą. Nie położył się do łóżka naprzekór ra-

dom Mazura, twierdząc, że nie będzie.

— Z żelaza pan, panie Józku, ale z tem żartować się nie powinno!

— Powtarzam, nie mi nie będzie!

— Miał rację Baran, mówiąc, że z pana uparciuch okropny. Gorączka następnego rana padała, aby podnieść się wieczorem już nie ustąpić tak prędko. Gdy pajączek Józek siadał na sanie i zachwywał się tak, że Mazur w ten sposób nie chciał go puścić samego i wbrew protestom Józka, polecił Nowakowi odwiedzić chorego aż do stacji. Pojechał więc we dwóch, a Baca na trzeci dzień sanie mknęły jak wicher środkiem jeziora, potem utarła drogą ko kolei. Baca wiedział, że razu co się święci, i wbrew swemu zwyczajowi nie poszedł na konie, ale siedział smutny i marnotny wielce. Pan odjeżdżał.

O zmroku już dotarli do stacji, ki w polu samotnej. Pociąg stał dymiąc i furcząc, ale z miejsca nie prędko miał ruszyć. Dowiedzieli się Józek od konduktora, że z powodu zamieci czekać nie będzie na pług, który ma przynieść niedługo i drogę utorować. Zmierzonym bardzo będąc, poprosił pług, aby go zostawił i nie czekał tak długo. Sam już dał sobie radę. W wagonach jest zupełnie ciemno, wybiere więc sobie jakieś wolny przedział, ułóż się i z pewnością zaraz usnie.

(D. c. n.)

JAK ŻYJE KRAJ

Dajcie nam pół miliona kredytu a zobaczycie jak się rozbudujemy

Wilno, w listopadzie. Wrzawa przedwyborcza uciła. Skończyły się wiece, zgradowania. Nikt już nie agituje, nie rozrzuca ulotek, nie zalepia murów plakatami z podobiznami, z życiorysami przeróżnych kandydatów na wybrańców ludu. Wilno powraca powoli do swych kłopotów domowych, do swego zwykłego nawpół sielskiego spokoju.

Zainteresowania „parlamentarne” przeniosły się już wyłącznie na teren kawiarniany. Tu jeszcze ludzie gwarzą sobie jak to czasu wyborów bywało. Jeszcze u jednego czy drugiego „Strala”, przy okrągłych, staroświeckich, stolikach, snują wspomnienia z tych szumnych dni, opowiadają, dziwią się, tak po wileńsku, ładnie.

Jeszcze czasami ktoś, trzymając w jednej ręce szklankę pół czarnej, a w drugiej gazetę, rzecze ze zdumieniem do sąsiada i przyjaciela:

— Popatrz, popatrz, a taki on poszedł w senatory.

— Kto? Kto?

— A Koc pułkownik.

— Też nowinę powiedział. Myślałem, że Mackiewicz, a on o Kocu.

Ale to już tylko takie sobie „pogaduszki”. Co tam wspominać o tem, co było, a co się stać nie mogło. Lepiej pogadać o czemś realniejszym, bliższym, wileńskim. „Ciało” parlamentu ma siedzibę w Warszawie. Niech więc martwi się o nie Warszawa. My tu w Wilnie mamy swoje kłopoty domowe.

— Jakże? — Ano, przede wszystkim rozbudowa. Jeszcze tu i tam budują się domy, ale główny sezon budowlany jest już skończony. Trzeba zastanowić się nad tem co zrobiono, a co zrobić trzeba, aby Wilno naprawdę nabrało poluru wielkomiejskiego, aby wszyscy jego mieszkańcy mieli porządną, wygodną mieszkanie.

Liczą się tu wszyscy z tem, że na przyszły rok ruch budowlany przybierze jeszcze większe rozmiary, bo potrzeby są duże. W dalszym ciągu brak małych dwu i trzy-pokojowych mieszkań. A z drugiej strony jest nadmiar mieszkań większych, przedwojennych, zamieszkałych, które dziś już nie znajdują popytu, bo 6-cio czy 8-io pokojowe apartamenty nie nęca dziś nikogo. Za drogą wypada komorne, a i pomieszczenia za duże.

Wileński Komitet Rozbudowy opracowuje w tej chwili memoriał do władz centralnych, aby przedstawić ten stan rzeczy. O co chodzi? — A więc o przebudowę w pierwszej linii tych wielkich apartamentów na drobniejsze lokale i budowę nowych domów o mieszkalności już zupełnie dostosowanych do potrzeb nowoczesnych. A wreszcie o pożyczki na wykończenie tych domów, których budowę już rozpoczęto, a dalej się nie prowadzi, bo środków zabrakło.

— Ile na to potrzeba?

— Dajcie nam pół miliona złotych — mówią Wileńszczanie — a

Z Wileńszczyny

Katastrofalne ulewę u niemożliwia k muniarję

Na terenie powiatów dziśnieńskiego i brasławskiego padają bez przerwy deszcze. Drogi na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów są nie do przebycia. Wszelka komunikacja została wstrzymana.

zobaczycie, jak się pięknie rozbudujemy.

Oczywiście myśli się o budowie wielkich domów — całych bloków, zapelnionych wyłącznie małymi mieszkaniami, zaopatrzone w wygodę, centralne ogrzewanie, łazienki i t. p. Trzeba dodać, że inicjatywa prywatna działała na tem polu już bardzo dużo. Bardzo intensywnie właśnie dzięki prywatnej inicjatywie zabudowały się przedmieścia wileńskie — Antokół, Pos-

Z Łodzi

Chłopom-powstańcom z r. 1863 wzniosła pomnik ziemia brzezińska

Powiat brzeziński bardzo uroczysto obchodził w niedzielę 75-tą rocznicę powstania listopadowego. Wsi kołacinek wzięło udział w uroczystości ok. 15.000 osób.

Po mszy św., odprawionej przez J. E. ks. biskupa Tomczaka, nastąpiło poświęcenie pomnika na cmentarzu miejscowym. Z Kołacinka zaproszeni goście oraz liczni reprezentanci okolicznych gmin, delegacje związków kombatanckich oraz turyści mieszkających wsi okolicznych udali się do Woli Cyrusowej. Tu na pięknym placu nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie pomnika powstańców.

Na pomniku wryto napis: „Chłopom-bojownikom o wolność 1863 r. — ziemia brzezińska”. Z kolei przewodniczący komitetu

pieszka, Zwierzyniec.

Ta prywatna inicjatywa budowlana potrzebuje jednak poparcia, a więc kredytów, kredytów i jeszcze raz kredytów. A te mogą przyjść tylko z centrum, z Warszawy, z Banku Gospodarstwa Krajowego, bo samo Wilno jest biedne, bo samo Wilno nie posiada ani kapitałów ani kapitalistów.

Nadzieje są duże. Starania będą, a czasu na nie jest sporo. Zima przecież jeszcze się nie zaczęła.

Skoro świt — tualeta

Reprezentacyjne ulice będą myte

Komendant policji m. Łodzi, insp. Elsesser-Niedzielski dokonał ilustracji stanu sanitarnego miasta, a zwłaszcza stanu jezdni, chodników i posesyji.

P. inspektor stwierdził, że dozorecy spełniają swe obowiązki w sposób niewłaściwy i polecił, by nawierzchnie były codziennie wodą, zaś nawierzchnie z kamieni polnych czyszczone przez zdrapywanie błota, które winno być niezwłocznie wywożone. O tem poleceniu powiadomił szef poli-

cji łódzkiej wszystkich kierowników komisariatów.

Akcja ta rozpoczęta została od poniedziałku od godz. 6-ej rano. Myte być muszą ulice Pabjanicka, Piotrkowska, Plac Wolności, Nowomiejska i przyległe.

Porządki te, prawdziwie pranie Łodzi, mają na celu usunięcie pokładów błota, które w dni słotne rozpryskuje się pod pojazdami i brudzi przechodniów oraz fasady domów.

Jeszcze dwa tygodnie wampir łódzki pozostanie na obserwacji

Dochodzenie w sprawie „Wampira Łodzi”, Ferdynanda Grueninga, który, jak wiadomo, dopuścił się szeregu potwornych mordów seksualnych, toczy się w dalszym ciągu. Jak się dowiadujemy, Gruening został w Łodzi poddany badaniom przez lekarzy-psychiatrów w kierunku ustalenia stanu jego poczytalności.

Lekarze orzekli jednak, że dla dokładnego stwierdzenia poczytalności Grueninga konieczne jest umiesz-

czenie go na dłuższą obserwację w zakładzie psychiatrycznym.

W związku z tem Gruening został przewieziony do zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówce, gdzie będzie przebywał na obserwacji przez dwa tygodnie.

W międzyczasie władze prokuratorskie i śledcze starać się będą o ustalenie, jacych zbrodni dopuścił się jeszcze Gruening poza temi, do których się już przyznał.

Z Wielkopolski

Świetnie zgrana rodzinka

Ojciec kradł, a córka fałszowała podpisy

Przed Wydziałem Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Lesznie na sesji wyjazdowej w Wolsztynie — toczyła się ciekawa sprawa. Jako oskarżeni występował b. sołtys Zboralski Franciszek z Przemętu i jego nieletnia córka. Akt oskarżenia zarzucał sołtysowi defraudację datków publicznych na zakup sikawki i dzierżaw g. onadzkich, a córce —

fałszowanie podpisu ojca na kwitach.

Niesumienno sołtysa sąd — po przeprowadzeniu dowodu — skazał na karę 10 miesięcy więzienia i zwrot kwoty zdefraudowanej w cią-

Muzeum przyrodnicze i przedhistoryczne we własnym gmachu

Na ostatnim posiedzeniu wydziału wojewódzkiego w Poznaniu rozpatrywano sprawę budowy gmachu dla muzeum przyrodniczego i przedhistorycznego. Powzięto uchwałę, polecającą Starostwu Krajowemu

przedstawić plan gmachu, który ma stanąć przy zbiegu ulic Śniadeckich i Grunwaldzkiej.

Bogate zbiory muzeum więc narzeczcie znajdując odpowiednie pomieszczenie.

Z Kielc

Uroczyste, w obecności nuncjusza apostolskiego otwarto Instytut Wyższej Kultury Religijnej

W sali teatralnej Domu W. F. i P. W. im. Marszałka Piłsudskiego w Kielcach odbyła się w niedzielę uroczysta inauguracja Instytutu wyższej kultury religijnej z udziałem nuncjusza apostolskiego ks. arcybiskupa Cortesiego, woj. kieleckiego dr. Dziadosza, płk. Dojan-Surówki i licznie zgromadzonego duchowieństwa, na czele z ks. biskupem drem Kaczmarkiem ordynariuszem diecezji kieleckiej i biskupem sufraganiem ks. Sonikiem, dalej miejscowej inteligencji w liczbie ok. 800 osób.

Po odegraniu hymnu papieskiego marek wygłosił krótkie przemówienie państwowe, ks. biskup dr. Kacznie powitalne, poczem dokonano uroczystego otwarcia instytutu. Z kolei dłuższe przemówienie w języku łacińskim wygłosił nuncjusz apostol-

ski ks. arcyb. Cortesi, życząc chaczom instytutu jak najlepsze wyniki pracy. Wykład inauguracyjny p. t. „Zadanie polskiej inteligencji katolickiej w chwili obecnej” wygłosił p. Józef Stemler, dyrektor Towarzystwa Polskiej Młodzieży Szkolnej w Warszawie.

Dyrektorem nowo założonego instytutu, obejmującego w okresie letnim prawie cały zakres wiedzy teologicznej, mianowany został dr. Kazimierz Dworak. Wykłady na kursie będą wybitni profesorowie z Krakowa i Kielc. Wykłady odbywać się będą wieczorem w sali w tygodniu w Domu Akcji Katolickiej i będą dostępne jedynie inteligencji z wyższym wykształceniem wzgl. posiadającej minimum średnie wykształcenie.

Z Zakopanego

Bosy chłopiec-włóczęga

zabił się, schodząc z Kasprowego

Konduktor kolejki linowej p. Bejłata zawiadomił w niedzielę popołudniu komisarza policji, że w dolinie Suchej pod Beskidami znajdują się zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Dochodzenia, przeprowadzone na miejscu wypadku w górach przez przodownika Jofca, ustaliły, że są to zwłoki chłopca, lat około 16-tu, ubranego w łachmany i zewnętrzny wygląd przypominającego włóczęgę. Chłopca tego widziano przed kilku dniami w okolicy Kasprowego Wierchu.

Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, stwierdzających

tożsamość. Na głowie znaleziono ranę w okolicy ciemienia.

Według przypuszczeń, nieszczonego chłopca musiał spaść z wysokości około 50 mtr. i poniósł śmierć na miejscu. Wypadek nastąpił prawdopodobnie wskutek poślizgnięcia się przy schodzeniu boso po ośnieżonych skałach z Kasprowego Wierchu na stronę Hali Gąsienicowej. Czy wypadek wydarzył się w niedzielę, też wcześniej, nie zdołano ustalić. Zwłoki przetransportowano do Hali Gąsienicowej, a stamtąd do kostnicy w Zakopanem.

Ze Śląska

O charakterze Anglików

mówił w Katowicach ambasador brytyjski

Staraniem Stowarzyszenia Polsko-Angielskiego w Katowicach odbył się w sali T. C. L. przy bardzo licznej frekwencji publiczności odczyt ambasadora angielskiego sir Howarda Kennarda p. t. „O charakterze angielskim”.

Zebrań zagał dyr. A. Ciszewski, witając ambasadora Kennarda oraz obecnych na odczytce woj. śląskiego

dra Grażyńskiego, prezydenta m. Katowic i wiele wybitnych osobistości ze Śląska. Następnie przemówił krótko prof. U. J. znakomity anglista dr. Dyboski. Z kolei prelegent ambasador Kennard wygłosił odczyt, w którym w sposób bardzo obiektywny omówił psychikę Anglika, charakteryzując przytem wybitne postaci historii Anglii.

Zaarty wróg motoryzacji

Kamieniami atakował samochody

Z soboty na niedzielę odbył się nocny raid z Katowic do Cieszyna i z powrotem na drodze 200 km. staniem Śląskiego Klubu Automobilowego z udziałem 26 samochodów. Kiedy samochody czolowe jechały szosą przez Piotrowice Śląskie w kierunku Mikołowa, jakiś pijak rzucił z mostu na samochody kamie-

nie, które trafiły trzy wozy. Ciężarówka, która jechała przed, została uszkodzona. Pijak został aresztowany i postawiono mu zarzuty.

Z Małopolski

Na cmentarzu — melinę

urządzili sobie włamywacze

Przed niedawnym czasem nieznaną szajka dokonała włamania w Rzeszowie do sklepu bławatnego Alojzego Piwońskiego przy ul. 3-go Maja. Łupem złodziei padły materiały bławatne oraz skórki futrzane łącznej wartości 7459 zł. Zmudne dochodzenia ustaliły, iż sprawcy część łupu — kilkanaście metrów materji ukryli w grobowcu na cmen-

tarzu żydowskim, gdzie ponownie znaleziono cały sprzęt złodziejski, to wytrychy, klucze i lomy żelazne. W związku z powyższym odkryciem władze śledcze aresztowały znanych złodziei Bukalę Józefa zw. Florę, Borka Władysława oraz Góreckiego Wójciecha, których oddawiono do sądu.

Złodziejską spółkę aresztowano

Worki z kawą wróciły do właściciela

Policji lwowskiej zameldowano, że z magazynów kolejowych na dworcu głównym we Lwowie skradziono większą ilość kawy. Policja wdrożyła dochodzenia, w wyniku których ustalono, że kradzieży tej dokonali Ch. Finkel Ort, subjekt handlowy, Abraham Langwein, woźnica, Fisch Rubin, inkasent, Wein-

stock Jakub, woźnica i Fisch Natan kupiec. Skradzioną kawę w ilości 32 worków w całości odebrano. Odebrano również jedną paczkę herbaty i oddano poszkodowanym firmom.

Wszytkich wymienionych oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Sącz otrzyma prąd z Mościc

Jak donoszą z Sącza, w całym mieście panuje ożywiony ruch przy układaniu kabli. W najbliższym czasie Sącz otrzyma prąd elektryczny z Mościc. Ponieważ prąd ten jest o duzo większym napięciu, mieszkańcy muszą przerabiać urządzenia.

Pożegnanie Naczelnika Podmunicznego

Z okazji przeniesienia na emeryturę Naczelnika 2 Urzędu Skarbowego w Piotrkowie p. Henryka Podmunicznego odbyło się pożegnanie, w którym wzięli udział współpracownicy ustępującego Naczelnika oraz liczne grono przyjaciół i znajomych.

Przemówienia wygłosili pp.: kierownik Kasy p. Józef Węgrzynek, który podniósł w serdecznym swym przemówieniu zalety i zasługi Naczelnika Podmunicznego, oraz zast. Naczelnika Urzędu Akcyz i Monopoliów mgr. Klimacki.

Dokształcające kursy dla kupiectwa chrześcijańskiego w Piotrkowie

Staraniem Stowarzyszenia Kupców Polskich w Piotrkowie zostaną zorganizowane wzorem lat ubiegłych dokształcające kursy dla kupiectwa chrześcijańskiego z miasta i powiatu. W związku z tym zarząd Stowarzyszenia zwrócił się do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi z prośbą o przyznanie odpowiednich kredytów na uruchomienie kursów dokształcających.

Rozhukane konie poniosły bryczkę na ulicach Piotrkowa

Ogrodnik majątku Wroników pod Piotrkowem — Franciszek Pochopiński pozostawił bez opieki parokonną bryczkę przy ul. Stronczyńskiego w Piotrkowie, sam zaś udał się do sklepu. W pewnym momencie konie spłoszyły się na widok przejeżdżającego ul. Piłsudskiego samochodu i poniosły, pędząc w szalonym galopie z bryczką, która wywróciła się do góry kołami. Wśród przechodniów zapanowała panika.

Dopiero jeden z nich, jak się okazało — p. Roman Węgrzyński, zam. w Piotrkowie przy ul. Oddzielnej 28, ujął rozhukane zwierzęta, przez co uniknięto katastrofy, która mogła by pociągnąć za sobą nieobliczalne w skutkach następstwa.

Popierajcie P. C. K.

1500 zł na pomoce szkolne dla niezamożnej działwy

Komitet rodzicielski przy szkołach powszechnych w Piotrkowie otrzymał od Zarządu Miejskiego kwotę 1.500 zł, za które zakupione zostały podręczniki szkolne dla dzieci najbiedniejszych rodziców.

Wieś uczy się budować

Organizacje rolnicze i gospodarcze, działające na terenie powiatu piotrkowskiego, postanowiły zorganizować kurs budownictwa wiejskiego dla instruktorów i działaczy wiejskich. Program kursu obejmować będzie, oprócz zasadniczych wiadomości z techniki budownictwa wiejskiego, również zagadnienia prawne, ekonomiczne i higieny.

Z pomocą materialną organizacjom przyjdzie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

Napastnik zrabował... jeden złoty

Notowany w kronikach policyjnych awanturnik piotrkowski Jan Kowalski (Limanowskiego 37), usiłując zdobyć pieniądze na wódkę — dokonał napadu rabunkowego na wracającego do domu robotnika Michała Błaszczyka, żądając wydania pieniędzy. Kiedy napadnięty odmówił — Kowalski pobił go dotkliwie i zrabował... 1 (jeden) złoty, po czym zbiegł. Zawiadomiona o napadzie policja rabusia ujęła i osadziła w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Uduśiła się w pościeli

Mieszkanca wsi Oprzędów pod Piotrkowem 41-letnia Marianna Owczarek podczas nieobecności domowników zasłała nagle i — przewracając się upadła twarzą na poduszkę, gdzie znalazła śmierć wskutek braku powietrza. Po kilku godzinach rodzina znalazła już tylko stygnące zwłoki nieszczęśliwej kobiety.

DOGI-ARLEKINY — rasowe szczeniaki do sprzedania. Piotrków. Trybunałski ul. Słowackiego 12, Paweł Podgórski.

GAZOWNIA MIEJSKA w Piotrkowie

ALEJA 3 MAJA 31 — TEL. 18-83 i 15-39

poleca: OSZCZĘDNE PIECE KĄPIELOWE

i
Kuchenki gazowe

o r a z

WYPOŻYCZA PIECYKI DO OGRZEWANIA
POMIESZCZEŃ

G A Z to czystość, oszczędność i higiena

DZIENNIK RADIOWY

Transmisja z Filharmonii

Solistą piątkowego koncertu filharmonicznego będzie znany zagranicą skrzypek Zino Francescatti. Artysta wystąpi w drugiej części koncertu, która jak zwykle, począwszy od godziny 21.15 transmitowana będzie na całą Polskę. Część pierwszą koncertu nadaje Warszawa II.

Radiofonizacja 50 czytelni i świetlic T. S. L.

Idea radiofonizacji kraju przenika już dzisiaj do wszystkich warstw społeczeństwa, staje się zadaniem i celem bez mała wszystkich organizacji, które w pracy na tym terenie rozumieją podniesienie kultury społecznej i uświadomienia obywatelskiego. Wiele zrobiło już na tym polu T-wo Szkoły Ludowej, wkładające dużo starań w woj. lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim. Radiofonizacja tych czytelni i świetlic zostanie ukończona w dniu 25 listopada.

Przedstawiciel radiofonii szwedzkiej o swej radiowej podróży po Polsce

Przed miesiącem odbywali podróż po Polsce dwaj przedstawiciele radiofonii szwedzkiej którzy przybyli wraz z wozem transmisyjnym ze Sztokholmu, aby nagrać na płyty szereg obrazów z życia, odzwierciedlających twórczość, zwyczaj i życie gospodarze naszego kraju. Interesowali się oni również muzyką i śpiewem ludowym.

Wóz transmisyjny radiofonii szwedzkiej po zebraniu materiału artystycznego i pogadankowego powrócił nie dawno do Szwecji. Jedno z pism w Sztokholmie, w związku z podróżą po Polsce reportera radiowego p. Svena Jerringa, zamieszcza przeprowadzony z nim wywiad.

W wywiadzie tym p. Jerring wyraża się o Polsce wprost entuzjastycznie. Stwierdza on, że wbrew zakorzenionej w Szwecji opinii Polacy nie są narodem typie czarnookich wschodnich ludów, ale są nadzwyczaj podobni do Szwedów o oczach błękitnych i jasnych włosach. „Jest to naród — stwierdza p. Jerring — nawet w masie ludu wprost fantastycznie miły”.

Mówi on to z doświadczenia bo wędrując po wsi polskiej gościł u chłopów, zaglądał do ubogich chat i wszędzie spotykał się z największą uprzejmością. Było to w Cieszyńskim w okresie wejścia wojska polskiego i stwierdza iż jest to kraj polski, zajęty gwałtem przez Czechów, kiedy Polska walczyła z inwazją bolszewicką.

W szczęśliwej kolekturze

D. Niewińskiego

w bieżącym ciągnięciu II klasy padła znów wygrana 5000 zł na Nr. 54758 oraz kilka mniejszych wygranych.

Spółdzielnia „Runo”

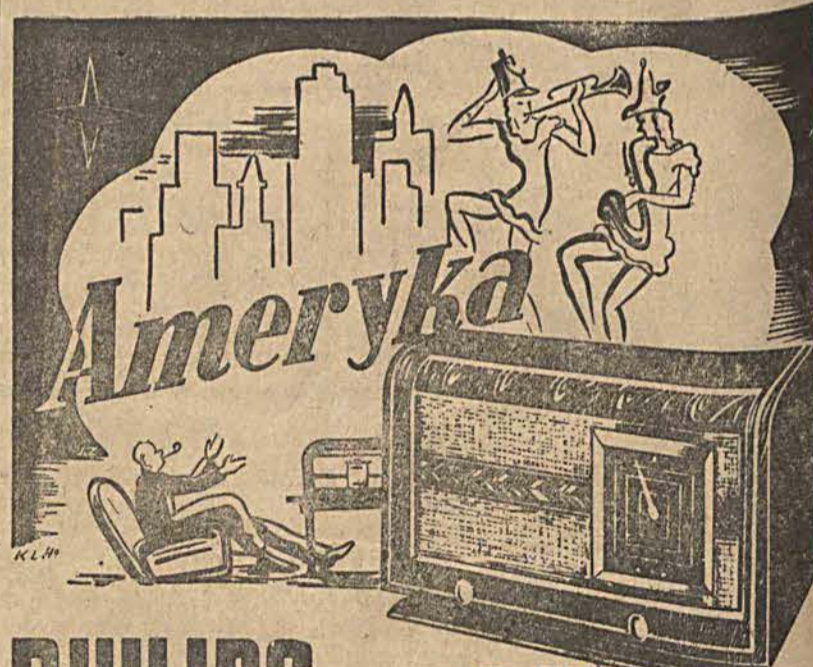
W osadzie Wolbórz pod Piotrkowem, leżącej na szlaku autostrady Warszawa — Katowice, staraniem O.T.O. i K.R. oraz powiatowego Związku Samorządowego powołana została do życia Spółdzielnia Przetwórcza Wełny „Runo”, zadaniem której będzie przerabianie wełny na przędzę i gotowe tkaniny, przy czym surowiec dostarczać będą rolnicy z powiatu piotrkowskiego i sąsiednich.

Dzięki uzyskaniu odpowiednich kredytów spółdzielnia ta przystąpiła do robót budowlanych, wznosząc odpowiednie i na razie tylko niezbędne pod założenie fabryki budynki, które obecnie znajdują się już pod dachem. Po ukończeniu robót wewnętrznych sprowadzone i zainstalowane zostaną maszyny przędzalnicze i tkackie, po czym spółdzielnia przystąpi do pracy, przy której znajdą zatrudnienie okoliczni wieśniacy, a przede wszystkim mało i bezrolni.

Ostatnio zarządowi spółdzielni przyznano 100.000 zł kredytu na zakup urządzeń oraz na uruchomienie fabryki.



Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosmi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, mę żącego kaszlu, grypy i t. p. stosują p. p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN” Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.



PHILIPS Super 6-39

odbiera z łatwością egzotyczne programy zamorskich stacji, odtwarzając je czysto i wiernie. Dogodne raty.

Demonstracja w firmie

IRENEUSZ LUFT

Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

Lustracja biura pomiarów miasta przez komisję wojewódzką

Roboty pomiarowe miast Piotrkowa są w pełnym toku i prowadzone będą do 1 grudnia r.b. Na zakończenie robót pomiarowych Zarząd Miejski wydatkować jeszcze musi około 70.000 zł. Po dokonaniu celowych pomiarów miasta, które zakończone zostaną w 1931 r. władze samorządu miejskiego przystąpią do racjonalnej zabudowy miasta, po czym Piotrków podzielony zostanie na 4 strefy.

W związku z prowadzonymi robotami bawiła w Piotrkowie z ramienia Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi specjalna komisja, która dokonała lustracji biura pomiarów miasta, stwierdzając dodatnie wyniki prowadzonych przez Zarząd Miejski robót.

Umowa z pracownikami drukarskimi została zawarta

W końcu ub. tygodnia zawarta została zbiorowa umowa warunków pracy i płacy pomiędzy Związkiem Zawodowym Drukarskich z jednej i przedstawicielami 3 istniejących w Radomsku drukarni. Z drugiej strony na mocy zawartej umowy zbiorowej ustalone zostały stawki dzienne dla pracowników drukarskich, jak następuje: zecerzy starsi 8,50 zł., zecerzy 7 zł., dziennicy, myszynieści — 7 zł., pomocnicy od 1,50 do 3,50 zł. Umowa zawarta została na czas nieokreślony z trzymiesięcznym wypowiedzeniem.

Czytajcie najpopularniejsze wydawnictwo „Dziennik Narodowy”

Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru